

Hit!

Michał Centkowski o spektaklu „K.” w poznańskim Teatrze Polskim Mały Książę

Oglądają jakiś podobno serial telewizyjny szalenie popularny Hałzowkarts. I że tamten aktor taki jest elegancki i wyściowo wygląda, i że ma takiego zaprzyjaźnionego Murzyna, z którym się przyjaźni, i ten mu serwuje opiekane żebra wieprzowe” – żali się K. „Tak sobie pomyślałem, mamuniu, że czym się różnią te żeberka od mojego mielonego z ziemniakami. Koniecznie z ziemniakami, który przynosi mi też taki jakby człowiek typu Murzyn (...). A różnią się tym, że mój mielony jest naprawdę, a tamten to wymysł” – triumfalnie obwieszcza Prezes.

Myśleliście może, że polityka to wielkie umysły, misterne intrygi i szekspirowskie namiętności? Nic podobnego. Najnowszy spektakl Moniki Strzępki i Pawła Demirskiego jest o tym, że całe to podlewane osobistymi frustracjami szambo dawno już wyrwało się spod kontroli rodzimym demiurgom. Scenografia Arka Ślesińskiego nie pozostawia złudzeń – jesteśmy w głowie mocno wkurzonego Polaka. Dudni w niej gniewny punk, a kołaczące się resztki myśli zalewa misyjna papka telewizyjna. Sporo miejsca zajmuje w niej także gabinecik z wersalką wprost z Nowogrodzkiej. Co gorsza, na dobre zadowoliła się w niej już cała plejada pokracznych, acz swojskich indywiduów. Jest wiecznie rzucany na nie ten co trzeba odcinek Człowiek od prezesów (Wojciech Kalwat), zawsze dyspozycyjny redaktor Na Sprzedaż (Andrzej Szubski). Są i widma najnowszej historii politycznej – z zachwycającym truchłem niezdolnej do wyciągnięcia żadnych wniosków z własnego zgonu politycznego Unii Wolności w wykonaniu Joanny Drozdy na czele.

Jednak prawdziwy gospodarz naszej zbiorowej wyobraźni jest jeden, choć w dwóch osobach. Jedna osoba to K. w wykonaniu Marcina Czarnika – pełen kompleksów, uwikłany w toksyczną relację z dominującą Matką (świetna Barbara Krasińska), lękający się wszystkiego co inne od świata żoliborskiego saloniku, w którym dorósł. Druga to Donald w ujęciu Jacka Poniedziałka – równie pogubiony, choć lepiej ubrany i sprawniej ujarzmiający pseudomodernizacyjne tęsknoty niedorobionej klasy średniej. Obaj świetni, rysują swoje postaci subtelnie, z dystansem i sporą dawką autoironii. Tylko ich wdzięk w kreowaniu cynicznych, wrogich współczesności, małostkowych i zawistnych bohaterów czyni tę odpychającą w gruncie rzeczy opowieść o marności rodzimych elit nieco znośniej-

szą. Wspólnie z nimi śnimy koszmar nadchodzącej nocy wyborczej, nierozzerwalnie sprzężony z przykrymi wspomnieniami z czasów transformacji.

Przedstawienie zaczyna się niewybredną, acz zabawną parodią przemówienia Prezesa w wykonaniu jego adwersarza Lidera Partii Clownów (Jakub Papuga), a scena obrad Okrągłego Stołu, z Drozdą, tym razem w roli słabowitego Mazowieckiego, wywołuje salwy śmiechu, jednak „K.” to bardziej ponura rewia. Chwilami przejmująco smutna, jak wtedy, gdy dociera do nas – tak jak do zwykłej kobiety z Powiatu (Barbara Prokopowicz) – że właściwie nie ma się już nawet na kogo wściekać.

Spektakl Moniki Strzępki i Pawła Demirskiego, mimo że za długi i niepozbawiony mielizn, jest znakomitą leką na narodowe rozpolitykowanie i tę niezrozumiałą skłonność do przydawania cech wielkości postaciom nikczemnym i byle jakim. **N**

K.
Paweł Demirski
reż. Monika Strzępka
Teatr Polski w Poznaniu

Próba generalna „K.”
Od lewej: Andrzej Szubski
i Jakub Papuga, Poznań,
3 listopada 2017 r.

